

## PODMIOTOWOŚĆ „MEDIUMICZNA”. E.E. OLGI TOKARCZUK JAKO POWIEŚĆ PSYCHOLOGICZNA

KATARZYNA KANTNER\*

*Po co zaglądać w czyjś wewnętrzny świat? Podobne pytanie można postawić o literaturę: po co czytać cudze książki? Odpowiedź jest prosta: bo istnieje jakiś rodzaj zainteresowania, fascynacji cudzym wnętrzem<sup>1</sup>.*

Olga Tokarczuk

W roku 1993 Olga Tokarczuk zadebiutowała jako powieściopisarka, a niedługo potem opublikowała tekst z dziedziny astropsychologii rozpoczynający się cytatem z Novalisa: „Przeznaczenie i dusza są dwiema nazwami tej samej substancji”<sup>2</sup>. Choć samo zagadnienie typologii znaków zodiaku w kontekście teorii czterech żywiołów zakrawa raczej na pseudonaukowe kuriozum, z tekstu można wyodrębnić kilka poglądów na naturę psychiki, które zostaną rozwinięte w powieściopisarskiej twórczości autorki E.E. Tokarczuk uznaje istnienie „podpowierzchniowych, nieuświadomionych związków między procesami”<sup>3</sup>. Podobnie w jednym z wywiadów mówi: „Rzeczywistość to wielowarstwowy tort znaczeń przenikających się wzajemnie. I nigdy nie można zobaczyć wszystkiego naraz, widzi się wątki, nitki, fabuły, lecz miewa się także wglądy, olśnienia”<sup>4</sup>. Pisarka deklaruje wiarę w pewien rodzaj ukrytych połączeń między elementami świata, związków przyczynowo-skutkowych łączących pozornie odrębne zdarzenia, głęboką strukturę rzeczywistości, którą dzięki intuicji można odczytać z systemu znaków. Uznaje jedność tego, co zewnętrzne i wewnętrzne, czemu daje wyraz, pisząc: „jesteśmy integralną częścią wszechświata i jako część tej całości rządzą nami te same prawa”<sup>5</sup>.

---

\* Katarzyna Kantner – doktorantka, Wydział Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> O. Tokarczuk, *Tajemne porządki świata*, rozm. S. Bereś, „Odra” 2000, nr 7–8, s. 61.

<sup>2</sup> O. Tokarczuk, *Przeznaczenie i dusza. O tradycji żywiołów astrologicznych*, „Albo Albo”, 1994, nr 2, s. 185.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>4</sup> O. Tokarczuk, *Tajemne...*, *op. cit.*, s. 60.

<sup>5</sup> O. Tokarczuk, *Przeznaczenie...*, *op. cit.*, s. 196. Podobnie we wspomnianym wywiadzie Tokarczuk mówi o specyficznym stanie, podczas którego „dokonuje się jakieś cudowne małżeń-

W niniejszym tekście chciałabym zinterpretować *E.E.* – drugą w kolejności publikacji powieść wałbrzyskiej pisarki – przez pryzmat tradycji powieści psychologicznej wysokiego modernizmu (ang. *psychological novel of high modernism*). Utwór stanowi – co postaram się wykazać – grę ze wspomnianą konwencją, jej twórcze i oryginalne przekształcenie. Spróbuję odtworzyć główne koncepcje psychologiczno-antropologiczne, które stanowią podstawę dla ujawniającego się w tym tekście sposobu pojmowania zagadnień, takich jak: kształtowanie osobowości, struktura psychiki, odmienne stany świadomości (np. trans, epizody psychotyczne) oraz percepcja i interpretacja rzeczywistości zewnętrznej.

### E.E. I S.W.

*E.E.* jest powieścią niezwykle spójną, bo pomimo rozbicia narracji pomiędzy odmienne style i punkty widzenia, centrum wokół którego koncentrują się wszystkie spojrzenia wyznacza jedna postać – Erna Eltzner, domniemane medium. Pisząc *E.E.*, Tokarczuk dokonała beletryzacji mało znanej pracy doktorskiej Carla Gustava Junga pt. *O psychologii i patologii tzw. zjawisk tajemnych*<sup>6</sup> (*Zur Psychologie und Pathologie sogenannter okkulter Phänomene*). Pisarka zaczerpnęła z jego tekstu nie tylko zarys fabuły i pewne elementy charakterystyki głównych bohaterów, ale też naukowy styl opisu przypadku Eltznerówny, zastosowany w notatkach jednej z postaci – młodego fizjologa mózgu i początkującego psychoanalityka, Artura Schatzmanna. Charakterystyczny jest pewien sceptycyzm i dystans Junga wyczuwalny w opisie fenomenów, które późniejszy psychoanalityk określa jako „obszerną dziedzinę psychopatycznej niższości”<sup>7</sup>. Wchodzi on tutaj w rolę obiektywnego badacza – precyzyjnie opisuje stany, których podmiotami są osoby często odbierane przez otoczenie jako „poeta, czy artysta, już jako święty, prorok lub założyciel sekty”<sup>8</sup>; stany transów mediumicznych, wizji i nawiedzeń, pozostające zazwyczaj na marginesie naukowych zainteresowań psychiatrii. Sytuacja rodzinna i konstytucja psychiczna Jungowskiej panny S.W.<sup>9</sup> w dużej mierze odpowiadają charakterystyce Erny Eltzner<sup>10</sup>. Istot-

---

stwo między światem wewnętrznym i zewnętrznym, które zaczynają sobie odpowiadać, komunikować się wzajemnie”. Por. O. Tokarczuk, *Tajemne...*, *op. cit.*, s. 61.

<sup>6</sup> C. G. Jung, *O psychologii i patologii tzw. zjawisk tajemnych*, przeł. Elżbieta Sadowska, Warszawa 1991.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>9</sup> W pracy Jung starannie maskuje fakt, że była ona jego kuzynką.

<sup>10</sup> Tokarczuk często cytuje całe partie pracy Junga, dokonując jedynie nieznacznych modyfikacji. I tak np. S.W. Junga „jest bardzo delikatniej budowy, odznacza się nieco rachityczną strukturą czaszki bez wyraźnego wodogłowia, błądząca karnacją, osobliwie ostrym blaskiem ciemnych oczu [...] Jest przeciętnie inteligentna, nie ma szczególnych uzdolnień”. Por. C. G. Jung, *op. cit.*, s. 37. W książce Tokarczuk z kolei: „Panna E.E. jest delikatnej konstrukcji. Odznacza się rachityczną budową czaszki, z wysokim, wypukłym czołem i drobną szczęką. Oczy duże, bardzo jasne, o szcze-

ne jest jednak to, które cechy tekstu Junga Tokarczuk wyostrza, które elementy przekształca i sposób w jaki to robi. Dla analizowanych tutaj problemów szczególnie znaczące są pewne jego aspekty, które z kolei zostaną skonfrontowane z odpowiednimi elementami narracji Tokarczuk.

Panna S.W. jest przekonana o realności tego, czego doświadcza, podczas gdy młody psychiatra przekonuje ją o iluzoryczności i patologiczności tych przeżyć. To, co dla pacjentki stanowi rodzaj samorealizacji czy odnalezionego powołania, dla lekarza – przyjmującego perspektywę naukowca-fizjologa – jest historyczną aberracją. Tokarczuk umiejętnie wykorzystuje ten wątek, wprowadzając na scenę relację psychiatra–chory, która zyskała liczne konceptualizacje w powieści psychologicznej wysokiego modernizmu<sup>11</sup>. W analizowanym utworze kwestia realności nabiera jednak szerszego znaczenia, nie chodzi tu już bowiem tylko o realność duchów czy wizji, ale o to, co w ogóle można nazwać realnym – jest nim to, co wewnętrzne, subiektywne. W toku procesu, który zachodzi w Ernie, w dziewczynie narasta jakieś poczucie iluzoryczności świata zewnętrznego:

To, co istniało poza jej świadomością, przestawało być dla Erny realne. Było to całe miasto, jego rzeki, kanały, mosty i uliczki. Było to podwórko i ludzie, którzy napełniali je swoim hałaśliwym nieistnieniem. Było to też mieszkanie, jej rodzeństwo, jej matka i ojciec, goście, służące<sup>12</sup>.

Tokarczuk dokonuje zupełnego odwrócenia hierarchii: to, co młody Jung uznawał za patologiczny wytwór osobowości somnabulicznej, a młody Schatzmann (w którego osobie pisarka w dość wyraźny sposób sparodiowała Junga) dodatkowo wzbogacił koncepcją opartą na fizjologii mózgu i interferencji impulsów elektrycznych, w kontekście całej powieści okazuje się manifestacją tego, co pierwotne i prawdziwe. Koncepcja Schatzmanna ukazana zostaje jako odwrócenie porządku realne–nierealne, bo na gruncie powieściowej ontologii to właśnie doświadczenie wewnętrzne jest jedyną dostępną realnością. Warto tu przytoczyć zaczerpnięte z Berkeleya motto do książki: „Nieuzasadnione jest odróżnianie świata duchowego od materialnego... Naprawdę istnieją tylko osoby”. Odsyła ono do kilku istotnych linii myślowych w twórczości Tokarczuk.

Takie postrzeganie relacji podmiotowo-przedmiotowej wyraźnie zbliża prozę autorki *Biegunów* do specyficznej ontologii powieściowej obecnej w psychologicznej prozie wysokiego modernizmu – pisarze tamtego okresu, czerpiąc m.in. z tradycji brytyjskiego empiryzmu oraz empiriokrytycyzmu Ernsta Macha i Ri-

---

gólnym wyrazie. W dzieciństwie nie przechodziła poważniejszych chorób ani urazów. Nie przejawia szczególnych uzdolnień, bywa do tego roztargniona, często nieobecna myślami. Inteligencja, jak się wydaje, bardzo przeciętna”. Por. O. Tokarczuk, *E.E.*, Kraków 2005, s. 117.

<sup>11</sup> Por. K. Valentine, *Mad and Modern: A Reading of Emily Holmes Coleman and Antonia White* [w:] „Tulsa Studies in Women’s Literature”, 2003, nr 1.

<sup>12</sup> O. Tokarczuk, *E.E.*, op. cit., s. 71. Dalej w tekście jako: [E.E.].

charda Avenariususa, upłynniali granicę między psychiką i światem zewnętrznym<sup>13</sup>. Judith Ryan, pisząc o psychologicznej powieści modernistycznej, zwraca uwagę właśnie na ten aspekt: „Psychologowie-empiryści byli odpowiedzialni za zdemaskowanie fikcyjnego podziału na podmiot i przedmiot, świat i jaźń”<sup>14</sup>.

Jest to również początek linii, która w późniejszych książkach doprowadzi Tokarczuk do skoncentrowania uwagi na relacji ciało–umysł, a więc próby porażenia sobie z tym, co w tradycji filozoficznej zyskało miano dylematu psychofizycznego. *Explicite* formułuje go zresztą Artur Schatzmann w *E.E.*:

Z drugiej jednak strony, czy nie czuje pan tu zgrzytu? – ciągnął Artur. – Coś tak mało konkretnego, jak osobowość, sąsiaduje z czymś tak bardzo namacalnym, jak ośrodek mózgowy, fizyczny kawałek mózgu. Należałoby raczej odpowiedzieć na pytanie, co to jest osobowość i co to jest ten ośrodek mózgowy [*E.E.* 254].

„Przedmiot jej żywego zainteresowania stanowiły powieści”<sup>15</sup> – pisze Jung o swojej pacjentce. One to właśnie (a była to literatura popularna i brukowa) w dużej mierze stanowiły materiał jej mediumicznych wizji i dawały podstawę do tworzenia kolejnych, nieświadomych osobowości. Spośród nich na plan pierwszy wysuwa się persona, która przedstawia się jako Ivenes. To jedyny „duch”, który dobrze orientuje się w życiu psychicznym S.W. i – zgodnie z interpretacją Junga – „ucieleśnia to, czym chora chciałaby być za dwadzieścia lat, to znaczy pewną siebie, mającą wielki wpływ, pełną wdzięku pobożną kobietą”<sup>16</sup>. Uwidaczniają się tu dwa istotne aspekty procesu konstituowania nowej osobowości, którym *de facto* jest ciąg transów pacjentki. Po pierwsze, warto zwrócić uwagę na metaforę roli, którą badacz kilkakrotnie stosuje<sup>17</sup> – rozwój osobowości polega właśnie na swoistym wejściu w nową wersję siebie, skonstruowaną wizję idealnego „ja”<sup>18</sup>. Po drugie, Ivenes jest przedstawiona jako osoba, która „zawsze podporządkowuje się ocenie innych”<sup>19</sup>. To dość symptomatyczne. Wydaje się, że rola, jaką przyjmuje S.W., jest w pewnym sensie interioryzacją społecznych oczekiwań względem kobiety. W swojej interpretacji Jung idzie jeszcze dalej – sprowadza

<sup>13</sup> Na ten aspekt zwracałam już uwagę w tekście: „*Dziury na wspólnej mapie*”. *O kategorii rzeczywistości w prozie Olgi Tokarczuk* [w:] *Mapy świata, mapy ciała. Geografia i cielesność w literaturze*, pod red. A. Jastrzębskiej, Kraków 2014, s. 90.

<sup>14</sup> J. Ryan, *The Vanishing Subject: Empirical Psychology and the Modern Novel*, „PMLA” 1980, nr 5, s. 857–858.

<sup>15</sup> C. G. Jung, *op. cit.*, s. 46.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>17</sup> „Ivenes natomiast robi wrażenie wytworu w większej mierze sztucznego, jest w niej coś wystudiowanego, mimo wszelkich zalet wywołuje poczucie świetnie granej roli”. Por. *ibidem*, s. 97.

<sup>18</sup> „Nasza pacjentka zaś konstruuje osobę wykraczającą poza nią samą. Nie można powiedzieć, że »kłamie sobie«, ale raczej »roi siebie« w celu znalezienia się w wyższym, idealnym stanie”. Por. *ibidem*, s. 98.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 60.

„ja” idealne pacjentki i jego fantastyczne, oparte na fabułach powieściowych, życiorysy do „nacechowanego seksualnie uczucia kobiety, marzenia o płodności”, „spełnionego seksualnego rojenia”<sup>20</sup>. Mamy więc do czynienia z psychicznym dojrzewaniem kobiety polegającym na uwewnętrznieniu i akceptacji pewnych oczekiwań i wzorców, podbudowanym prokreacyjnie i seksualnie, opartym na strukturze „wchodzenia w rolę”. S.W. się zmienia – dojrzewa, staje się podobna do Ivenes, a i Jung wyraźnie to akceptuje. Wśród głosów mówiących przez Ernę Eltznerną odnaleźć można podobną figurę, przy czym jej charakterystyka jest nieco odmienna – duch-przewodnik imieniem Pola w pewnym momencie wymyka się ze schematu kobiety dystygowanej i pobożnej:

Dopiero z pojawieniem się Poli E.E. zapada w głębszy sen. Treść wypowiedzi Poli jest zaskakująca i dotyczy głównie spraw cielesnych i płciowych. Tym razem język, jakiego używa, zatrzymuje się o krok od obsceniczności, wulgarności. W tym momencie pojawia się mnich Koloman i przez chwilę trwa niesamowity dialog ścierających się manifestacji. W końcu Koloman wypiera Polę. Stwierdza, że jest ona demonem [E.E. 211–212].

Kształtująca się osobowość Erny. staje się czymś w rodzaju pola walki między osobowościami uosabiającymi różne potencjalne role społeczne i systemy wartości. W tym kontekście znacząca okazuje się wypowiedź ciotki głównej bohaterki (określanej przez rodzinę jako „wiejska sufrażystka”), dla której przypadek E.E. jest próbą ucieczki przed schematycznością możliwych ról:

Widzisz, w dzisiejszych czasach kobieta, żeby zaistnieć, musi zrobić z siebie jakiegoś nawiedzonego potwora. Erna jest ambitna, już dusi się w roli, jaką wkrótce narzuci jej społeczeństwo. Może w ten sposób chce zwrócić na siebie uwagę [E.E. 218].

W tekście Junga konstytuowanie osobowości ma również strukturę agonalną – opiera się na walce między różnymi narracjami, konkurencyjnymi wariantami osobowości. Jeden biegun wyznacza tutaj duch dziadka – uosobienie powściągliwości i pietystycznej religijności, druga skrajność to niejaki Grebstein – personifikacja chłopięcej niefrasobliwości, „nie mając[a] w sobie nic męskiego poza nazwiskiem”<sup>21</sup>. Te osobowości wyznaczają skrajności między którymi oscyluje osobowość pacjentki. Próba znalezienia balansu i wypracowania ideału powoduje wytworzenie osoby zwanej Ivenes, a wszystkie inne zepchnięte do nieświadomości strony charakteru dziewczyny objawiają się w postaci mówiących przez nią duchów. Jung nawiązuje tu do Freudowskiej koncepcji „samodzielnej wegetacji wypartych myśli”<sup>22</sup>, którą ten wypracował podczas badań nad marzeniem sennym. Jedne z duchów pomagają stworzyć nową osobowość, inne zaś

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

muszą zostać zwalczone. Schatzmann analizujący przypadek E.E. dochodzi do podobnych konstatacji, a momentami jego wnioski to niemal dosłownie zacytowane fragmenty pracy Junga. Odnotowuje on ogromną „labilność”, „niestałość”, „zmiennność” charakteru Erny, co skłonny jest uważać za przejaw istnienia „elementów patologicznych” w jej psychice [E.E. 254]. Istotę transu wyjaśnia w następujący sposób:

Cechą najbardziej niezwykłą w czasie trwania transu u E.E. jest powstawanie i aktywizowanie się nieświadomych osobowości, znajdujących się w bezpośrednim związku z obszarem mowy. Mamy tu przypuszczalnie przykład odszczepienia się z obszaru już istniejącej osobowości, postaci zbudowanych ze skojarzeń, informacji i wspomnień. Trudno rozstrzygnąć, czy da się to porównać z badaniami Freuda nad marzeniami sennymi (patrz: Z. Freud, *Die Traumdeutung*, Leipzig und Wien, 1900), ponieważ nie wiemy, czy treści te zostały istotnie „wyparte”. Należy jednak uznać te treści za szczególnie żywotne, skoro z taką siłą, intensywnością przebijają się na zewnątrz, tworząc „mówiące duchy” [E.E. 256–257].

#### PODMIOT „MEDIUMICZNY” – OSOBOWOŚĆ W FAZIE KRYZYSU

Dochodzimy tu do jednego z kluczowych punktów namysłu nad książką Tokarczuk – struktury podmiotu, który chciałabym nazwać „mediumicznym”, gdyż określenie to dość dobrze oddaje istotę problemu. Protagonistka ukazana zostaje jako podmiotowość słaba, stająca się – to czyni ją otwartą na ingerencję, zagrożoną w swej autonomii poprzez cudze spojrzenia, języki i oczekiwania. Na poziomie opisu doświadczenia transowego niebezpieczeństwo to zostaje ukazane jako chór głosów, które chcą się poprzez Ernę wyrazić:

Teraz przechodziły przez nią, jakby w ogóle nie istniała. Płynęły przez jej ciało i umysł, zostawiając strzępki znaczeń, obrazów tak obcych doświadczeniu Erny, że niezrozumiałych i przez to ulotnych. Rozmywały ją i z nią się utożsamiały. Erna już nie była kimś, kto czuje, myśli i spostrzega, była teraz czymś kompletnie pozbawionym granic. Nie mogłaby już nawet umrzeć, ponieważ rozciągała się poza życiem, poza śmiercią i poza czasem. W tym rozpierzchnięciu się był spokój, ale gdzieś głęboko tkwiło, jak w baśniowych piernatach, ziarnko świadomości, które bolało. „To boli”, powiedziała czy też pomyślała Erna. I to był koniec [E.E. 51].

Podmiot ten jest określany przez dwa typy oddziaływań, które składają się na dynamikę ekstrawertywną i introwertywną. Po pierwsze, dochodzą tu do głosu wewnętrzne impulsy i pragnienia samej bohaterki próbującej wypracować własną narrację w spektrum potencjalnych tożsamości. Po drugie, Erna znajduje się w przestrzeni cudzych oczekiwań i ról, które chcieliby narzucić jej uczestnicy sesansów. Jej nieokreśloność, nieśmiałość i nijakość wyznaczają puste pola, w które wpisują oni swoje sposoby patrzenia. Matka widzi w niej własne odbicie z czasów, gdy „była w jej wieku [...] nieśmiałą, brzydką, samotną i obcą światu” [E.E. 14]. Stojący nad grobem doktor Löwe traktuje ją jako „swojego anioła, zwiastuna tego, co ma nastąpić” [E.E. 67] – zbliżającej się śmierci. Dla okultysty Frommmera

jest uczennicą, dziełem, „dowodem przeciwko niedowiarkom i tym szamanom z laboratoriów” [E.E. 245], a dla młodego Schatzmanna, swojej pierwszej miłości, po prostu E.E. obiektem badań, tematem innowacyjnej dysertacji doktorskiej, „przypadkiem, który naukowo zanalizował” [E.E. 264]. „Sądzę, że w seansach bardziej rozmawiamy sami ze sobą niż z duchami” – powie w pewnym momencie Schatzmann [E.E. 176]. Erna staje się medium w sensie bardzo wieloznacznym – otwiera się na ingerencję tego wszystkiego, co inni chcieliby w niej zobaczyć; jest lustrem, w którym odbijają się poszczególne postacie.

Tokarczuk staje jednak po stronie sceptycyzmu i nieokreśloności. Pisarka odtwarza w powieści strukturę opisaną niegdyś przez Auerbacha na przykładzie głównej bohaterki *Do latarni morskiej* Virginii Woolf<sup>23</sup>. W przeciwieństwie do nijakiej i nieokreślonej Erny, Pani Ramsay fascynuje swoją osobowością i urokiem osobistym. Jest usytuowana w centrum powieściowej narracji i zostaje ukazana z perspektywy różnych punktów widzenia, do końca pozostając psychologiczną zagadką dla tych wszystkich, którzy próbują ją zrozumieć. Tak samo zresztą dzieje się z innymi próbami oddania rzeczywistości w psychologicznej prozie modernizmu. Charakterystyczne okazuje się tu „dążenie do przybliżenia się ku autentycznej rzeczywistości obiektywnej za pośrednictwem wrażeń odbieranych przez różne osoby”<sup>24</sup>. Obiektywność rzeczywistości i jedność prawdy zostają podważone, pozostaje więc zdanie się na percepcję fragmentaryczną. Obraz wygenerowany z nakładania się poszczególnych punktów widzenia można traktować jako dążenie do uzyskania syntezy, a przynajmniej jako syntezę chciałby go widzieć Auerbach. Dla Tokarczuk rzecz przedstawia się zgoła inaczej, bo o połączeniu perspektyw nie może tu być mowy. Jej książka staje się swoistym traktatem o pewności i wątpleniu, o poznawczej usurpacji człowieka względem człowieka, mężczyzny wobec kobiety, racjonalizmu względem zagadki psychiki. W świecie powieści Tokarczuk nie ma empatii i porozumienia. Poznanie innego zawsze jest epistemicznym gwałtem, wpisaniem go w swoje własne kategorie, próbą zawłaszczenia. Pokusa pewności wypacza stosunek człowieka do świata i relacje interpersonalne.

## KRYZYS RACJONALNOŚCI

Tekst Tokarczuk wyostrza opozycję racjonalne–irracjonalne, mówiąc w dużej mierze o kryzysie zlogicyzowanego języka, niewystarczalności abstrakcyjnych konstruktów i systemów pojęciowych dla opisu wieloznacznej i płynnej rzeczywistości. Problem ten pojawia się w dyskusji Schatzmanna i Vogela. Ten

<sup>23</sup> O tej analogii wspominałam już w tekście: „*Dziury na wspólnej mapie*”. *O kategorii...*, s. 91.

<sup>24</sup> E. Auerbach, *Brązowa pończocha* [w:] tegoż, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, przeł. Z. Żabicki, Warszawa 2004.



drugi zdaje sobie sprawę z nieuchronnego rozziwienia między językiem a rzeczami, z tymczasowości kolejnych konceptualizacji: „Jestem przekonany, że badając jakiś problem, trzeba się oprzeć na konkretnej teorii, koncepcji świata. Dopiero kiedy nie uda się do niej dopasować faktów, trzeba stworzyć nową koncepcję” [E.E. 111]. To stanowisko umiarkowanie sceptyczne. Schatzmann jest w tym względzie zdecydowanie bardziej radykalny – to skrajny scjentyista, uosobienie agresywnej racjonalności:

Pewność jest afirmacją. Pewność jest też formą konsumpcji rzeczywistości. To, co zrozumiałe, co stanowi już figurę – jak mówili niemieccy psychologowie – zostaje połączony przez wiecznie głodny umysł i zużyte do budowy ogromnych budowli z pojęć, systemów i hierarchii [E.E. 63].

Podejście Schatzmanna polega więc na przeświadczeniu, że umysł jest w stanie dotrzeć do istoty opisywanych zjawisk, neutralizując ich autonomię i nieokreśloność. Do skrajnie odmiennych wniosków – przeświadczenia o konstruowaniu przedmiotu poznania przez system nakładanych nań kategorii – dochodzi matka Erny, scharakteryzowana skądinąd jako umysłowość raczej przeciętna:

Pani Eltzner, patrząc w zadumie na przewrócone drzewo, zdała sobie sprawę, że wiemy więcej, niż postrzegamy, że dodajemy nasze myśli, oczekiwania i przyzwyczajenia do tego, co widzimy, konstruując w ten sposób świat na podobieństwo naszych o nim wyobrażeń. Czy więc to, co widzimy, jest prawdziwe? [...] Wiedziała, skąd bierze się ta zadufana pewność siebie w ludzkim postrzeganiu świata. To świat jest pewny siebie i swojego istnienia. Jest uporządkowany, konsekwentny i zachowuje się według tych wszystkich praw, jakie wymyślają mu ludzie. Jeżeli nad park nadciągną burzowe chmury, będzie deszcz i błyskawice, jeżeli rano wschodzi słońce, to zaczyna się nowy dzień. Po lipcu nadchodzi sierpień, po życiu – śmierć. Czas płynie od A do B, jak by powiedział Frommer [E.E. 228].

Po godzinie, przy łuskaniu zielonego groszku, pani Eltzner zaczęła jednak mieć wątpliwości, czy to wszystko jest tak do końca. Gdzie się zaczyna zwątpienie? I dlaczego w ogóle się wątpi [...]. Skoro jest prawo i porządek, musi być także coś, co to prawo dopełnia i ogranicza zarazem – chaos i nieistnienie. Nieistnienie i chaos [E.E. 229].

Większość głównych bohaterów powieści stanie w pewnym momencie wobec tego „chaosu i nieistnienia”, choć inaczej będą go doświadczać, inaczej nazywać. Jedyne Schatzmann uchroni się przed tą negatywną „epifanią”, stanięciem oko w oko z tym, co, wymykając się językowi, rodzi lęk. Teresa Frommer zdaje sobie w pewnym momencie sprawę, że cały otaczający ją świat jest tylko „cieniem czegoś niewyraźnego” i dostrzega coś, co skrywało się pod powierzchnią:

Świat, jaki zobaczyła na chwilę Teresa, był światem zrobionym z iluzji, wymysłów, wyobrażeń i zwykłego przyzwyczajenia, że to, co widziane, jest rzeczywiste. Ale tak nie było. Lęk, jaki nagle poczuła, sparaliżował ją. Wszystko było wymyślone [E.E. 193].

Lęk rodzi się z przecucia, że tam pod spodem, pod przyzwyczajeniem nie ma nic stałego. Po raz pierwszy w życiu widok własnego, znanego na pamięć pokoju wzbudził w Teresie przerażenie [E.E. 196].



Subtelny komentarz do tego doświadczenia stanowi to, co bohaterka spozstrzega wyglądając przez okno – nad Kaiserplatz widać łunę od niedawno zainstalowanych elektrycznych latarni, symbolu modernizacji i pragmatyzmu nowej epoki. Iluzja racjonalności jest w powieści podważana nieustannie – to z trudem ukonstytuowany, kruchy *Lebenswelt*. W interpretacji Vogela zostanie on wpisany w sferę świadomości przeciwstawioną temu, co nieświadome. Świadomość, to, co racjonalne i podlegające opisowi, jest dla niego jedynie nadbudową nad tym, co bardziej pierwotne:

Dla niego to nieświadomość była właśnie tą pierwotną, wiecznie żywą rzeczywistością, a świadomość, przeciwnie, czymś nowym, co pojawiło się zaledwie kilka tysięcy lat temu, gdy człowiek opisał świat słowami. Świadomość mogła rzeczywiście powiedzieć: „Na początku było słowo” [E.E. 154].

Powieść Tokarczuk – dotycząca zagadnienia nieświadomego – staje się więc opowieścią o dramacie języków, wielości dyskursywnych i epistemologicznych punktów widzenia. Żaden z nich nie jest adekwatny, żaden nie dotyka istoty rzeczy, bo to, co próbują opisać, ma naturę przedjęzykową<sup>25</sup>. W cytowanym już wywiadzie pisarka wyjaśnia, jak wyobraża sobie artykulację takich doświadczeń. To coś, co wykracza poza dziedzinę sądów sprawozdawczych:

I tak naprawdę nie wyobrażam sobie, by można było o tym mówić inaczej niż przy pomocy języka sztuki, ponieważ kontekst takich wydarzeń jest strasznie szeroki i psychologicznie skomplikowanie uzasadniony. Wykracza poza możliwości zwykłego języka. Może w ogóle wykracza poza język i stąd tak się trzeba nakombinować. Tego się nigdy nie da nazwać, to można tylko wskazać<sup>26</sup>.

Musi to być język oddający „całość doświadczenia” – taki, którego integralną częścią jest kontekst psychologiczny, sfera subiektywna. Mówiąc inaczej, musi być to język, który próbuje oddać tę specyficzną komunikację na linii zewnętrzne–wewnętrzne.

---

<sup>25</sup> Do tego momentu załamania kategorii będzie Tokarczuk wracać bardzo często. Podobny krach epistemologiczny dostrzega zresztą, analizując w *Lalce i perle* paryską przygodę Wokulskiego. „Epizod psychotyczny” – który traktuje jako moment przełomowy, soczewkę, w której załamuje się całość akcji – dopada bohatera w ówczesnym centrum zachodniej cywilizacji, w tłumie, w środku wielkiego miasta „w tę bardzo konkretną powieść wdziera się coś onirycznego, niesamowitego, co zresztą nie ma wpływu na samą akcję, czyni w niej mały wyłom, pomyłkę w precyzyjnym hafcie. Mówiąc jeszcze innymi słowy – w racjonalnym nastawieniu Wokulskiego pojawia się szczelina, przez którą przedostają się demony”. Por. O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001, s. 24.

<sup>26</sup> O. Tokarczuk, *Tajemne...*, *op. cit.*, s. 62.

## LEKTURA ZNAKÓW – O PRZYWRACANIU UTRACONEJ CAŁOŚCI DOŚWIADCZENIA

W przytoczonym na wstępie artykule autorka *E.E.* pisze o ukrytych związkach między odległymi rzeczami i procesami. Jest to – w różnych wariantach – jeden z *leitmotivów* jej twórczości powieściowej. Podobnie jak moderniści, daje ona wyraz fragmentaryzacji procesu doświadczania świata i własnego wnętrza. Z drugiej strony, powieści Tokarczuk stanowią zapis potrzeby odzyskania utraczonej całości, a więc jakiegoś doświadczenia o charakterze unifikującym, które pozwalałoby na nowo odnaleźć wspólny sens w rozproszonych elementach. Bohaterowie tych utworów na różnych poziomach doświadczają chaosu, niepewności i rozpadu. Co jakiś czas ich udziałem są stany, które przywracają poczucie jedności – to doznania, których natura zbliżona jest do epizodów psychotycznych, czasem dzieje się tak podczas snu. W tych momentach pomiędzy elementami pojawiają się połączenia i analogie. Choć w analizowanej tu powieści ukazana zostaje wielość wykluczających się wzajemnie punktów widzenia, Erna Eltzer dojdzie w pewnym momencie do przekonania, że „wszystko, co się wydarza, łączy się ze sobą może chaotycznie, lecz bez wyjątku” [*E.E.*73]. Proces ten ma charakter ambiwalentny: wywołuje niepokój, stanowiąc jednocześnie obietnicę sensu; myli tropy i rodzi poczucie epistemologicznego chaosu, ale czasem daje możliwość przynajmniej chwilowego wglądu w jakiś wyższy porządek rzeczy. W cytowanym już wywiadzie Tokarczuk pisze o możliwych „wglądach i olśnieniach” w ukryty sens rzeczywistości. Czasem mogą one mieć na poły koszmarny, złowieszczy charakter – to właśnie przytrafia się Ernie, kiedy w jednym ze snów widzi zapowiedź śmierci łyżwiarzy spod mostu Werderbrücke [*E.E.*70–72].

### KOBIETA I ŚMIERĆ

W swojej powieści Tokarczuk dotyka skomplikowanej relacji między kobiecością a psychoanalizą, powtarzając ruch, który – w różnych wariantach i odmianach – dokonał się na gruncie teorii feministycznych. Opresyjność języka psychoanalizy dostrzegały myślicielki kolejnych fal feminizmu – nurt ten był dla nich jednocześnie przedmiotem krytyki, jak i źródłem inspiracji<sup>27</sup>.

W rozwoju naukowym młodego Schatzmanna dostrzec można pewne napięcia, które stały się udziałem ojca psychoanalizy – na początku swojej działalności Freud był biologiem, a prowadzone przez niego badania wpisywały się w paradygmat dziewiętnastowiecznego przyrodoznawstwa, jednak z biegiem lat jego refleksja coraz częściej odwoływała się do wyjaśnień opartych na narracjach mitycznych, nabierając rysów interpretacyjno-filozoficznych. Autor *Totemu i tabu*

<sup>27</sup> Por. np.: J. Bator, *Feminizm i psychoanaliza – strange bedfellows* [w:] *te j że, Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*, Gdańsk 2001.

nigdy nie wyzbył się przyrodoznawczych aspiracji i miał nadzieję ostatecznie ugruntować swoje teorie na materiale empirycznym i procedurach naukowych<sup>28</sup>. Podobnie rzecz się ma z młodym Schatzmannem – bohater zaczyna od bardzo tradycyjnych w gruncie rzeczy badań nad fizjologią mózgu, by z czasem ulec fascynacji hermeneutyczno-filozoficzną refleksją nad ludzką psychiką. Joanna Bator wymienia dwie obecne w psychoanalizie tendencje – z jednej strony nieustanne podkreślanie odmienności i tajemniczości kobiety, z drugiej zaś ciągłe dążenie do jej precyzyjnego opisu<sup>29</sup>. W powieści Tokarczuk ta druga tendencja doczekała się swojego parodystycznego ujęcia, co najlepiej widać w scenie badania, jakie młody Schatzmann przeprowadza na Ernie w instytucie zoologii. Badacz poddaje ciało dziewczynki (czy też dziewczyny) szeregowi pomiarów, używając skomplikowanej aparatury naukowej. Inicjuje też wywiad diagnostyczny, w którym zawarte zostają niektóre wątki stereotypowo kojarzone z hermeneutyczną praktyką psychoanalityków (matka–kobieta–morze; ojciec–cygaro–armata–penis):

[...]

– Dobrze, Erno, a teraz drugie słowo. „Ojciec”.

– Cygaro – odpowiedziała natychmiast.

Schatzmann rzucił porozumiewawcze, zadowolone spojrzenie na asystenta.

Potańił sobie koniuszek nosa, próbując ukryć uśmiech.

– Dlaczego cygaro?

– Bo ojciec pali cygara.

– Dobrze. A „cygaro”?

– Armata.

– Dobrze. A dalej?...

– Baron Münchhausen. Ten co latał na kuli z armaty [E.E. 202–203].

Odpowiedzi Erny są naturalne i proste, Artur zaś wpisuje je w z góry zakładany schemat poznawczy. Nie ma tu mowy o dialogu. Erna popada w podszyte erotyczną fascynacją odrętwienie, poddając się naukowym zabiegom swojego „interpretatora”. Ocknie się, czując na czole „dotyk męskich dłoni i metalu” [E.E. 204] – agresywnej racjonalności, dla której jest tylko przedmiotem. „W opowieści Freuda nie ma małej dziewczynki i nikt jej nie chce [...]. Jest penis/chłopiec i jego brak/dziewczynka” – pisze Bator, analizując stosunek Freuda do kwestii kobiecego dojrzwania<sup>30</sup>. Kobięca wersja kompleksu Edypa opiera się na zazdrości o penisa, a jej jedynym możliwym (częściowym) przezwyciężeniem są macierzyństwo i reprodukcja. Tokarczuk zdaje się dopominać o tę małą dziewczynkę – specyfikę i autonomię procesu stawania się kobietą. W ujęciu Freuda jej tożsamość oparta jest na negacji i braku – spostrzeżeniu, że od początku jest się istotą wykastrowaną. „Z punktu widzenia fallogocentrycznej ekonomii tam nie ma nic

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 88–89.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 101–102.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 110.

do zobaczenia” – dodaje Bator<sup>31</sup>. To „nic” na którym zasadza się ewolucja kobiecej tożsamości, jest w gruncie rzeczy próbą wpisania kobiecości w obręb tego samego – nie ma tu miejsca na inną płęć, jest jedynie brak fallusa, rana kastracyjna<sup>32</sup>. Dramat relacji między płciami jest w gruncie rzeczy dramatem niemożności reprezentacji tego co kobiece. Jak pisze Helen Cixous: „Mężczyźni mówią, że są dwie rzeczy, których nie można przedstawić: śmierć i kobieca płęć. Dlatego właśnie łączą kobietę ze śmiercią: to skrajne przerażenie czyni ich twardszymi”<sup>33</sup>. W postaci Erny-medium splata Tokarczuk kobiecość i śmierć, dwie sfery, które wymykają się konceptualizacji – pierwszą usiłował opisać Schatzmann, drugą Frommer. Na gruncie powieści obie pozostaną ostatecznie nieopisane – nie dowiemy się, co działo się z Erną i kim się stała, ani czy to, co się z nią działo było rzeczywiste, a więc czy istnieje życie po śmierci.

## OSOBOWOŚĆ I LITERATURA

Jungowska S.W. tworzyła siebie z powieściowych narracji, nakładała je na swoje „ja” i wypróbowywała całe spektrum obcych, niedostępnych jej fabuła. Zinteryoryzowała materiał powieściowy, nadając mu własne, indywidualne znaczenie w postaci osobowości nieświadomych, w które wcielała się podczas transów. Dla Tokarczuk w dużej mierze charakterystyczne jest właśnie takie uwewnętrznienie powieści. W eseju *Lalka i perła* pisze:

[...] literatura pomaga nam rozpoznać się w cudzych istnieniach [...] nazywa puste przestrzenie między naszymi własnymi doświadczeniami, myślami, emocjami, łączy je, nadaje im wspólny, całościowy sens i uprawomocnia tak dalece, że w końcu bierzemy je za rzeczywistość<sup>34</sup>.

Tokarczuk po raz kolejny formułuje tu stanowisko, które wyraziła już przy okazji cytowanego wyżej motta do *E.E.*:

Książka udowadnia także, że cała rzeczywistość mieści się w ludzkiej psychice. Nie wiem, dlaczego nie jest to oczywiste dla wszystkich<sup>35</sup>.

Tym, co fascynuje Tokarczuk w *Lalce*, jest pewien ruch o charakterze teleologicznym – dążenie do „odkrywania kolejnych możliwości siebie”, składania

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>32</sup> Bator powołuje się tu na Luce Irigaray, która przewrotnej analizie poddaje samego Freuda – jako teoretyk miałby on zatrzymać się na wskazanej przez siebie fazie fallicznej, w której, z perspektywy chłopca, różnica między płciami sprowadza się do braku i posiadania penisa. Por. *ibidem*, s. 113.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>34</sup> O. Tokarczuk, *Lalka...*, *op. cit.*, s. 5.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

„ja” „w jedność z rozbitych fragmentów”<sup>36</sup>, a postaci traktuje jako „role napisane specjalnie po to, żeby móc się z nimi identyfikować”<sup>37</sup>. W opisanym tu doświadczeniu czytelniczym powtórzony zostaje ruch przedstawiony w *E.E.* – testowania kolejnych wersji samego siebie, potencjalnych „ja”. Z kolei na jednym ze spotkań autorskich pisarka powiedziała: „Postaci to cząstki mnie samej, które wypączkowują, a później umierają. Boję się, żeby świat się nie rozpadł, nie umarł jak one, więc piszę”<sup>38</sup>. To specyficzny moment, w którym pisanie, czytanie i dojrzewanie osobowości ukazują swoją głęboką strukturalną wspólnotę – wszystkie są tkaniem z fragmentów, wchodzeniem w kolejne narracje, role, tożsamości. *E.E.* jako powieść psychologiczna na poziomie świata przedstawionego ukazuje jeden z elementów tej triady – pozostałe dwa to proces twórczy, którego owocem jest powieść oraz to, co dokonuje się za każdym razem w procesie jej czytelnicznej aktualizacji. „Medium” to podmiot otwarty na głosy i opowieści, który jednocześnie pozwala innym wejść w dialog z samymi sobą i w tym rozumieniu może być traktowany jako metafora zarówno pisarza, jak i samej literatury.

*Katarzyna Kantner*

PARANORMAL IDENTITY:  
OLGA TOKARCZUK'S *E.E.* AS A PSYCHOLOGICAL NOVEL

Summary

This is an interpretation of Olga Tokarczuk's novel *E.E.*, published in 1995. The article argues that *E.E.* to a large extent depends on and plays with the conventions of the modernist psychological novel. It analyzes some of its constitutive elements and reconstructs the psychological and anthropological ideas which shape Tokarczuk's conceptualizations of personality, the structure of the psyche, anomalies of perception and interpretations of external reality. Two crucial elements of this interpretation are a comparison of Tokarczuk's text with C.G. Jung's doctoral dissertation "On the Psychology and Pathology of So-Called Occult Phenomena", parts of which she made use of in her novel, and her critical examination of the misogynist aspects of psychoanalysis.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>38</sup> Ten cytat podaje w swoim artykule A. Kłós (*Śmiertelni nieśmiertelni, nieśmiertelni śmiertelni* [w:] *Rozkład jazdy. 20 lat literatury Dolnego Śląska po 1989 roku*, s. 95–96).